

**Katarzyna Dzierzbicka**

Warszawa

## **Mój krewny z Organizacji Bojowej PPS**

### **Słowa kluczowe**

Rewolucja 1905, Warszawa, Dzierzbicki, Maksymowicz, ul. Miodowa, gubernator, zamach

### **Streszczenie**

19 maja 1905 roku na werandzie kawiarni przy ulicy Miodowej 4 w Warszawie czeka elegancko ubrany mężczyzna. Obok niego leży pudełko wypełnione trzema kilogramami nitrogliceryny. Za chwilę Tadeusz Dzierzbicki ma dokonać zamachu na generała-gubernatora Konstantina Maksymowicza. Niestety, plan się nie powiedzie. Zdradzony Dzierzbicki, wiedząc, że nie ma odwrotu, detonuje skonstruowaną przez siebie bombę. Ginie na miejscu, a wraz z nim dwaj policjanci. Wiele przypadkowych osób zostaje rannych. Artykuł *Mój krewny z Organizacji Bojowej PPS* jest próbą uporządkowania wszystkich wiadomości dotyczących zamachu na Maksymowicza. Informacje te są rozproszone w wielu publikacjach: gazetach, drukach ulotnych i książkach. Często zawierają one niepełne lub błędne informacje, dotyczące opisywanych wydarzeń.

Czasem przecucie i wytrwałość w poszukiwaniach prowadzą do nieoczekiwanych odkryć. Jestem warszawianką i licencjonowaną przewodniczką po moim rodzinnym mieście. Ileż to razy przechodząc stołeczną ulicą Miodową, zastanawiałam się, czy ten, który zginął tu w 1905 roku, to mój krewny? Dziś już z całą pewnością mogę powiedzieć: tak, miałam w rodzinie – dla jednych bezwzględnego zamachowca, dla innych – bohatera narodowego, walczącego o niepodległość Polski.

Tadeusz przyszedł na świat 19 września 1881 roku w majątku Świąciny, który należał do rodziny Dzierzbickich. Był trzecim z dwunastu dzieci

Bronisławy z domu Chruszakowskiej i Bronisława Dzierzbickiego – starszego brata mojego pradziadka Józefa. „Atmosfera domowa była na wskroś polska. Dziadek Tadeusz był uczestnikiem powstania 1863 roku, pamięć zaś jego – zginął bowiem na Syberii – przez długie lata była głęboko czczona w rodzinie. Wychowanie w duchu patriotycznym wpłynęło na zainteresowania Dzierzbickiego literaturą polską, a w szczególności poezją wieszczów, których wiele utworów znał na pamięć i wygłaszał z wielkim przejęciem”<sup>1</sup>. Bardziej ogólne informacje na temat rodziny zamieszczono w okolicznościowej ulotce *Pamięci Henryka Barona i Tadeusza Dzierzbickiego...*: „Dziadek jego brał udział w walce, zakończył życie na Syberii, pamięć jego otoczona była w domu rodzinnym najgłębszą czcią, była świetlanym wzorem dla wzrastającego młodego pokolenia (...). Literatura romantyczna pogłębiała te uczucia, stwarzała podłoże emocjonalne, na którym kształtowało się namiętne pragnienie walki o wolność, zdolność do poświęceń, pociąg do bohaterstwa”<sup>2</sup>. Niestety, nie udało mi się ustalić, o kogo dokładnie chodziło autorowi artykułu. Żaden z dziadków Tadeusza nie nosił tego samego imienia. Od strony matki nie znalazłam również uczestników Powstania Styczniowego. Być może jest to pomyłka, a chodziło o któregoś z dalszych krewnych. W Powstaniu Styczniowym walczyli: podporucznik Artur Szczepan Dzierzbicki, który został za to odznaczony przez Józefa Piłsudskiego orderem *Virtuti Militari* V klasy o numerze 8706<sup>3</sup>, Hieronim Dzierzbicki<sup>4</sup>, sztabskapitan<sup>5</sup> wojska rosyjskiego, 1. szwadronu 2. Pułku Jazdy Ruskiej<sup>6</sup> i Józef Dzierzbicki. Nie znam miejsca i daty śmierci Hieronima,

---

<sup>1</sup> Janusz Durko, *Tadeusz Dzierzbicki (1881–1905)*, [w:] *Księga życiorysów działaczy ruchu rewolucyjnego w Polsce*, t. 1, Wyd. Kronika Ruchu Rewolucyjnego, Warszawa 1939, s. 179.

<sup>2</sup> *Pamięci Henryka Barona i Tadeusza Dzierzbickiego, niezłomnych bojowników o niepodległość i socjalizm*, Zarząd Główny Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, Warszawa 1938, s. 13.

<sup>3</sup> Uroczystość odbyła się 5 sierpnia 1921 roku na stokach Cytadeli Warszawskiej; „Rocznik Oficerski 1923”, *Warszawa 1923*, s. 42; Bogusław Szwedo, *Powstańcy Styczniowi odznaczeni Orderem Wojennym Virtuti Militari*, Wyd. MHPRL, Mińsk Mazowiecki–Warszawa–Tarnobrzeg 2013, s. 42.

<sup>4</sup> Lista imienna oficerów w: *Galicja w Powstaniu Styczniowym*, red. Stefan Kieniewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa, Kraków–Gdańsk 1980, s. 275.

<sup>5</sup> Sztabskapitan – stopień oficerski w armii rosyjskiej, pośredni między porucznikiem a kapitanem.

<sup>6</sup> Do 18 stycznia 1864 roku był to 1. szwadron 2. Pułk Jazdy Wołyńskiej.

natomiast wiem, że Artur Szczepan i Józef zmarli w niepodległej Polsce, dożywając sędziwego wieku. W zrywie niepodległościowym brał także udział Maciej Lubieński, syn Feliksa i Hortensji z Dzierzbickich. Za udział w powstańczych walkach został wcielony do carskiej armii i zginął na Kaukazie w 1868 roku, mając zaledwie 31 lat<sup>7</sup>.

W 1891 roku Tadeusz przyjechał do Warszawy i zamieszkał z krewnymi matki. Ukończył 6 klas nieistniejącego dziś II Gimnazjum Rządowego (Filologicznego) przy ul. Nowolipki 11/13/15<sup>8</sup>, gdzie wykładowym językiem był rosyjski. Aby mieć pieniądze na swoje utrzymanie, zarabiał korepetycjami. Ponieważ rodzina nie mogła zapewnić mu finansów na dalszą naukę, w 1899 roku wstąpił do carskiej armii, gdzie dosłużył się stopnia chorążego (ros. прапорщик). W 1901 roku umarł jego ojciec. Tadeusz zaczął wspierać rodzinę finansowo, co wiązało się z oddłużeniem 300-morgowego gospodarstwa w Świecinach oraz przenosinami matki i młodszego rodzeństwa do Warszawy. W 1902 roku zaczął uczęszczać do Średniej Szkoły Mechaniczno-Technicznej Maurycego Mittego przy dzisiejszej ulicy Mokotowskiej 4/6<sup>9</sup>. Ukończył ją „cum eximia laude”<sup>10</sup> w 1903 roku. Dzięki stypendium naukowemu został wysłany na dalszą naukę do Paryża, gdzie został absolwentem wyższej szkoły technicznej, uzyskując tytuł inżyniera-elektrotechnika. W stolicy Francji młody student zaczął sympatyzować z członkami Polskiej Partii Socjalistycznej. Rok później wyjechał na praktykę do Liège w Belgii. Tam został członkiem Organizacji Zagranicznej PPS, jednak



Tadeusz Dzierzbicki, *Pamięci Henryka Barona i Tadeusza Dzierzbickiego, niezłomnych bojowników o niepodległość i socjalizm*, Zarząd Główny Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, Warszawa 1938

<sup>7</sup> Teresa Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, WSiP, Warszawa 1997, s. 170.

<sup>8</sup> Po I wojnie światowej mieściło się tam Państwowe Seminarium Żeńskie im. Elizy Orzeszkowej. Dziś w tym miejscu są bloki mieszkalne.

<sup>9</sup> Później Państwowa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda.

<sup>10</sup> Z wyróżnieniem.



Cukiernia przy ul. Brackiej (po prawej stronie), Warszawa – ku upamiętnieniu dziesięciu lat samorządu, Magistrat Miasta Stołecznego Warszawy, Warszawa 1929

sytuacja w kraju skłoniła go do szybkiego powrotu. W centrali w Krakowie dostał polecenie – najprawdopodobniej od Józefa Piłsudskiego<sup>11</sup> – założenia laboratorium bombowego, które następnie zostało uruchomione w mieszkaniu przybyłych z Paryża braci Stanisława i Konstantego Neymanów. Stanisław wspominał Tadeusza jako chłopaka o niezwykłych zdolnościach: „zapalona głowa, pełna pomysłów, a energia i wola ze stali”<sup>12</sup>. Z powodu braku miejsca konstruował bombę na podłodze pokoju, w którym mieszkały cztery osoby. „Pirotechnik pracował z zapalaniem, nie zwracając najmniejszej uwagi na innych domowników lokalu (...), którzy musieli skakać przez jego instalację naukową, aby dostawać się wieczorem do swych legowisk”<sup>13</sup>.

28 stycznia 1905 roku Polska Partia Socjalistyczna proklamowała strajk powszechny w całym Królestwie Polskim. Władze carskie nakazały rozpędzanie wszelkich demonstracji i zgromadzeń. Dzień później, w niedzielę 29 stycznia generał-gubernator warszawski Michaił

---

<sup>11</sup> Władysław Pobóg-Malinowski, *Tadeusz Dzierzbicki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 143.

<sup>12</sup> Stanisław Neyman, *W zaraniu walki zbrojnej*, „Niepodległość”, t. 1, z. 1 (wyd. 2), Warszawa 1933, s. 179.

<sup>13</sup> Ibidem.

Czertkow<sup>14</sup> rozkazał wysłać na ulice Warszawy pięć pułków piechoty i trzy pułki kawalerii. Kozacy strzelali do ludzi bez ostrzeżenia. Doszło do rozlewu krwi. Na rogu ulic Chmielnej i Brackiej zginął od kuli Karol Bronisław<sup>15</sup> Dzierzbicki, młodszy brat Tadeusza, student I roku medycyny Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego<sup>16</sup> i członek Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Postępowej „Spójnia”.

Dzień śmierci młodszego z braci Dzierzbickich wielokrotnie przywoływali znajomi rodziny na łamach kronik PPS i prasy patriotycznej. „Karola Dzierzbickiego znałem i dobrze pamiętam<sup>17</sup> – wspominał Jan Krzesławski. Był to młodzieniec przystojny, sympatyczny, odznaczający się ideowością. (...) Ostatni raz za jego życia widziałem go na owym słynnym wiecu studenckim w dniu 28 stycznia 1905 roku, w sobotę (...)”<sup>18</sup>. Wszystko wskazuje na to, że Karol stał się przypadkową ofiarą i tego dnia nie brał udziału w żadnej demonstracji, choć w niektórych pismach, głównie wydawanych przez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy<sup>19</sup> – partię nieprzychylną PPS – znalazłam informację, że miał on roznosić odezwy nawołujące do strajku powszechnego. W niedzielę rano matka Karola Dzierzbickiego, kierowana złym przeczuciem, zamknęła drzwi do domu i schowała klucz, aby żadne z dzieci nie mogło tego dnia wyjść na ulicę. Zapomniała jednak zamknąć kuchenne drzwi, którymi Karol opuścił mieszkanie. Chłopak zginął między godziną 15.00 a 16.00 w pobliżu cukierni Starorypińskiego<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> Generał-gubernator warszawski w latach 1901–1905.

<sup>15</sup> Według pisma „Robotnik” 1905, nr 62, s. 11 i sporządzonego na jego podstawie dokumentu przez Zastępcę Warszawskiego Generała-Gubernatora d/s policji (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), sygn. 2492, k. 160), brat Tadeusza Dzierzbickiego nazywał się Stanisław. Błąd ten powielają: Stanisław Andrzej Radek, *Rewolucja w Warszawie 1904–1909*, Warszawa 1938, s. 120; Jerzy Targalski, *W ogniu walki 1905*, Warszawa 1968, s. 157 i Bohdan Urbankowski, *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*, Poznań 2014, s. 99. Dodatkowo, zdaniem S.A. Radka student zginął podczas demonstracji na ul. Leszno.

<sup>16</sup> Императорский Варшавский Университет, dziś Uniwersytet Warszawski.

<sup>17</sup> Jan Krzesławski, *Zgon jednego z Dzierzbickich (Wspomnienia z „krwawej niedzieli” 29.I.1905 r.)*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1937, t. 3, nr 4 (12), s. 214.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Tadeusz Radwański, *Wspomnienia działacza SDKPiL (1900–1905)*, „Z Pola Walki” 1959, nr 1 (5), s. 112. Autor twierdzi, że Karol został zabity dzień wcześniej – 28 lutego. Ignacy Pawłowski, *Geneza i działalność organizacji spiskowo-bojowej PPS: 1904–1905*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 83.

<sup>20</sup> Cukiernia Starorypińskiego mieściła się w kamienicy u zbiegu ulic: Chmielnej, Szpitalnej i Zgody. W 1906 roku w tym miejscu została otwarta Cukiernia Szwajcarska. Do niedawna znajdowała się tu restauracja „Sphinx” przy ul. Szpitalnej 1.

„Gdy, idąc Marszałkowską od Złotej, zbliżyłem się do Chmielnej, nagle zauważyłem na rogu Chmielnej i Marszałkowskiej dwóch robotników z noszami. Podeszedłem i ze zgrozą zobaczyłem na noszach zwłoki zabitego Karola Dzierzbickiego. Od niosących dowiedziałem się, że mój kolega zginął na rogu Chmielnej i Brackiej od kuli kozackiej”<sup>21</sup> – pisał Jan Krzesławski. Zwłoki Karola zaniesiono do rodzinnego mieszkania przy ulicy Marszałkowskiej 56. „Po drodze nie zaczepił nas nikt ani z wojska ani z policji. Spotykaliśmy się natomiast ze strony publiczności z objawami gorącego współczucia. Jakaś sprzedawczyni gazet podeszła, a zobaczywszy mundur studencki, zaczęła głośno zawodzić: »O mój Boże! Taki młody, Taki wykształcony! Strzelają, zabijają te subraty!«”<sup>22</sup>.

W ciągu trzech dni protestów wojska carskie zabiły ponad sto osób. Wybitny malarz, architekt i pisarz Stanisław Witkiewicz zanotował pod datą 1 lutego 1905 roku:

A w Warszawie strzelają. Pierwsze dni tego ruchu nie miały określonego hasła, nie miały sformułowanej idei. Teraz już jest; i cały ten ruch będzie punktem wyjścia dalszego rozwoju myśli politycznej, społecznej i narodowej. Ci biedni, którzy zginą dla tłumów, będą wiecznie żywymi, będą taką krzepiącą pamięcią, jaką jest pamięć wszystkich poległych na polach, na których się bito o istnienie narodu lub o zwycięstwo idei<sup>23</sup>.

Witkiewicz ubolewał, że Polacy nie potrafią się zjednoczyć przeciwko wspólnemu wrogowi:

Jak nasze społeczeństwo jest niejednolite, jak podarte na klasy i partje! Nikt się nie solidaryzuje z ruchem mas robotniczych, nikt (nie zupełnie, ale prawie) nie występuje w ich obronie i nie protestuje przeciw morderstwu. (...) Takie ruchy, jak w Warszawie, Petersburgu, chociaż nie przynoszą w tej chwili zmiany, są konieczne, pozytywne. Są to wielkie manewry rewolucji. (...) Sto nieudanych zamachów doprowadza technikę tej nauki do takiej doskonałości, że za setnym pierwszym ginie Plewe<sup>24</sup> ze ścisłością i pewnością maszyny, działającej sprawnie i niezachwianie<sup>25</sup>.

W akcie zgonu napisano, że Karol zmarł w domu. Przyczyny śmierci nie podano. „Po zwłoki studenta uniw. Dzierzbickiego, zabitego 29 stycz-

---

<sup>21</sup> J. Krzesławski, op. cit., s. 217.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Stanisław Witkiewicz, *Myśli*, Wyd. Ignis, Warszawa 1923, s. 16.

<sup>24</sup> Wjaczesław Konstantynowicz von Plehwe (Вячеслав Константинович фон Плѣве), minister spraw wewnętrznych Cesarstwa Rosyjskiego i szef tajnej policji politycznej. Zginął w zamachu bombowym 28 lipca 1904 r. w Petersburgu.

<sup>25</sup> S. Witkiewicz, op. cit., s. 16.

nia na ulicy Szpitalnej, pojawiło się nazajutrz w mieszkaniu, w którym je ocalono od policji, wojsko, otoczyło dom i odebrało ciało jak swoje. Potem dopiero pozwolono rodzinie na cichy pogrzeb<sup>26</sup>.

Ceremonia pogrzebowa odbyła się po południu w piątek 3 lutego na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Wcześniej odprawiona została msza żałobna w kościele Świętego Aleksandra na placu Trzech Krzyży. „Wśród wielu wieńców znalazł się jeden od kolegów Karola z napisem na szarfi: »Ofierze caratu – od młodzieży«. Policja wdarła się do środka konduktu i odcięła szarfę. Poza tym jednym wydarzeniem spokój nie został zakłócony<sup>27</sup> – wspominał Jan Krzesławski. W podobnym tonie została sporządzona notatka przez wysłannika oberpolicmajstra, który w tajnym raporcie do generała-gubernatora warszawskiego Gieorgija Antonowicza Skałona napisał o „wielkim zgromadzeniu młodzieży, ale z zachowaniem polskiego zwyczaju<sup>28</sup>”. W innej ze sporządzonych notatek przeczytać można, że zabity Karol Dzierzbicki „okazał się synem dostatecznie zamożnych rodziców. Zorganizowali oni wspaniałe uroczystości pogrzebowe, które odbyły się w spokoju, bez jakiegokolwiek naruszenia porządku, a na samym cmentarzu położona na grobie przez jedną z kobiet szarfa z napisem »Ofierze przemocy« została zdjęta przez oficera policji<sup>29</sup>”. Inaczej pogrzeb opisali dziennikarze „Gazety Lwowskiej” i „Słowa Polskiego”, którzy umieścili informację o tłumach żałobników, w większości studentów, i licznych aresztowaniach<sup>30</sup>. Niestety, nie udało mi się odnaleźć grobu Karola. Prawdopodobnie znajdował się on w kwaterze 291<sup>31</sup>, gdzie pochowane zostały ofiary stycznia 1905 roku i już został zlikwidowany. Pracownicy kancelarii parafialnej – mimo moich prób podjętych w latach 2016–2018 – nie pozwolili mi zajrzeć do żadnych dokumentów.

---

<sup>26</sup> *Opis gwałtów i morderstw, popełnionych przez żołnierzy rosyjskich w Warszawie*, „Przedświt” 1905, nr 2, s. 75.

<sup>27</sup> J. Krzesławski, op. cit., s. 219.

<sup>28</sup> AGAD, Kancelaria Generała Gubernatora Warszawskiego z lat 1859–1918, sygn. 2488, k. 103.

<sup>29</sup> Oberpolicmajster warszawski do Generała Gubernatora Warszawskiego z 26 I 1905. AGAD, Kancelaria Generała Gubernatora Warszawskiego z lat 1859–1918, sygn. 2488, k. 117.

<sup>30</sup> *Zaburzenia w Królestwie Polskiem. Wieści z Warszawy*, „Gazeta Lwowska” 1905, nr 28, s. 2; *Pogrzeb Dzierzbickiego*, „Słowo Polskie” 1905, nr 59, s. 2.

<sup>31</sup> *Z Powązek*, „Kurjer Warszawski” 1905, nr 307–308, s. 5.

Tadeusz Dzierzbicki wrócił do Warszawy w marcu 1905 roku. Ukrywał się pod nazwiskiem Dobrowolski. Zamieszkał w oficynie przy ulicy Nowowiejskiej, między placem Zbawiciela a placem Politechniki<sup>32</sup>. „O przyjeździe do Warszawy rodziny nie powiadomił (z wyjątkiem siostry Janiny, pracującej w technice partyjnej), a do matki listy nadal przychodziły z Belgii, wysyłane przez kolegę Tadeusza”<sup>33</sup>. W mieszkaniu założył kolejne laboratorium. Postanowił również wstąpić jako szeregowiec i miotacz bomb do Organizacji Bojowej PPS. Wraz z 43 innymi członkami Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS przeszedł we wsi Koło<sup>34</sup> szkolenie na kursie zorganizowanym przez Walerego Sławka dla przyszłych organizatorów i instruktorów OSB PPS<sup>35</sup>.

Dwa dni przed planowanym zamachem Aleksander Prystor ps. „Katajama” kazał Bronisławowi Żukowskiemu ps. „Harakiri” przygotować się do ubezpieczania Tadeusza. Ten wyznaczył do tego zadania Stanisława Zielińskiego ps. „Sewer”, Dawida Ajzenlista i Moszka Szwarca. Mężczyźni dwukrotnie – 18 i 19 maja – spotykali się w mieszkaniu Ajzenlista przy ulicy Twardej 14. Według opracowanego wcześniej planu, Tadeusz miał zjawić się w kawiarni około godziny 11.00 i tam przez godzinę czekać na przejazd generała-gubernatora. Po rzuceniu bomby kazano mu uciekać na dziedziniec, a następnie dostać się na ulicę Podwale. Osłaniać miała go grupa ukrytych na tyłach kawiarni bojowców. Żukowski, Ajzenlist i Szwarz mieli przepuścić uciekającego Tadeusza i zatrzymać pościg. Żukowski nie wiedział, że wyznaczeni przez niego ludzie byli agentami carskiej „Ochrazy” i o planowanym ataku zawiadomili odpowiednie służby.

O ustalonej godzinie Tadeusz Dzierzbicki wszedł do cukierni z pakunkiem w ręku. „Spojrzał jeszcze na »puszkę kakao«, zawiniętą w ładną bibułkę i zawieszoną na guziku palta (...)”<sup>36</sup>. Wewnątrz znajdowała się żelatyna wybuchowa wyprodukowana z około trzech kilogramów nitro-

---

<sup>32</sup> Według S.A. Radka, op. cit., s. 120; Tadeusz Dzierzbicki zamieszkał przy ul. Mokotowskiej.

<sup>33</sup> J. Durko, op. cit., s. 180.

<sup>34</sup> Jerzy Pająk, *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904–1911*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985, s. 58.

<sup>35</sup> Waldemar Potkański, *Odrodzenie czynu niepodległościowego przez PPS w okresie rewolucji 1905 roku*, DiG, Warszawa 2008, s. 75.

<sup>36</sup> Jądźwing, *Towarzysz Dzierzbicki. (Z historii walk socjalizmu)*, „Jedność Robotnicza” 1916, nr 21, s. 8.



gliceryny<sup>37</sup>. Usiadł przy stoliku na werandzie, zamówił kawę, zapalił papierosa i spoglądał na ulicę. „W ruchach jego widoczne było silne zdenerwowanie”<sup>38</sup>. W pobliżu Tadeusza siedział ubrany w sutannę były ksiądz o nazwisku Maliszewski, który miał dawać znaki policjantom<sup>39</sup>. Według Tadeusza Radwańskiego działacza SDKPiL, służył on w „Ochranie” i pod pozorem spowiedzi, wydobywał wiadomości od siedzących w areszcie bojowników. „Klecha ten wskazał Dzierzbickiego, który zwrócił na siebie jego uwagę parokrotnym wychylaniem się z drzwi cukierni (...)”<sup>40</sup>.

Dziennikarze „Nowej Reformy”, na podstawie zeznań świadków, opisali chwile przed zamachem:

(...) dzisiaj o godzinie 11 przed południem do cukierni p. Trojanowskiego<sup>41</sup>, położonej przy ulicy Miodowej, przybył jakiś młody człowiek, wieku około 25 lat liczący (...). Był to blondyn, szczupły, średniego wzrostu, krótko ostrzyżony, z bródką ryżawą, również krótko ostrzyżoną, ubrany w ciemny garnitur, koszulę kolorową, biały kołnierzyk. Według opowiadania służby miejscowej, nieznajomy ciągle się rozglądał i zachowanie się jego było wogóle niespokojne. – Na gościa w cukierni zwrócił uwagę jakiś mężczyzna w średnim wieku, jak się okazało następnie – agent policji. Kiedy nieznajomy się podniósł, agent zbliżył się do niego. Co mówili pomiędzy sobą nie wiadomo (...) faktem jest jednak, że w tejże chwili ów nieznajomy trzymany w ręku przedmiot, podobno zawinięty w papier, rzucił na ziemię. – Rozległ się straszliwy huk, szyby w oknach cukierni i w przyległych domach z brzękiem zaczęły lecieć, a na chodniku przed cukiernią kilkanaście osób padło na ziemię<sup>42</sup>.

W wybuchu zginęły trzy osoby „(...) według lekarzy Pogotowia, dwóch mężczyzn po lat 25 i jeden lat 20”<sup>43</sup>.

Po jedenastu latach od zamachu, dość poetycki opis zdarzenia z ulicy Miodowej, zamieszczono w „Jedności Robotniczej”:

Poczuł: z dwóch<sup>44</sup> stron biorą go pod ręce...  
– Uciekajcie!... – krzyknął z całej siły.

<sup>37</sup> Walery Sławek, *Wspomnienia 1895–1910*, „Niepodległość”, t. 18, Nowy Jork–Londyn 1985, s. 139.

<sup>38</sup> „Przegląd Wszechpolski” 1905, nr 5/6, s. 324.

<sup>39</sup> S.A. Radek, op. cit., s. 123.

<sup>40</sup> T. Radwański, op. cit., s. 113.

<sup>41</sup> Dawniej kawiarnia braci Vincentich, potem kawiarnia Ostrowskiego, stąd w materiałach źródłowych pojawiają się także te nazwy.

<sup>42</sup> „Nowa Reforma” 1905, nr 116, s. 1.

<sup>43</sup> *Bomba na ul. Miodowej*, „Kurjer Warszawski” 1905, nr 138, dodatek poranny, s. 3.

<sup>44</sup> Pisownia oryginalna.

Jedni z gości się zerwali, inni biegli z pokojów do drzwi, okien zobaczyć, co się stało, służba tłoczyła się we drzwiach osłupiała...

– Uciekajcie wszyscy!...

I każdy biegł, gdzie mógł, zrozumiałwszy niebezpieczeństwo.

A silne ramiona szpiclów, jak kleszcze trzymały towarzysza i ciągnęły ku wyjściu.

Szli wszyscy w stronę Krakowskiego.

Po kilku krokach, tam, gdzie występ domu w ulicę się wrzyna, trzymany szarpnął się i oberwał pudełko, zawieszona na guziku...

Szalony huk wstrząsnął powietrzem, wszystkie szyby z brzękiem wyleciały, ludzie popadali...

W miejscu wybuchu leżały bezkształtne masy trzech ciał ludzkich, opodał nieco wił się w męczarniach ów „ksiądz”...<sup>45</sup>

Udało mi się znaleźć jeszcze jedną relację. Tym razem ówczesnej uczennicy, która mieszkała w Pałacu Teppera przy ul. Miodowej 7, na przeciwko miejsca zdarzenia. Gdy nastąpił wybuch, Jadwiga Waydel była w szkole.

Nie pamiętam dokładnie daty, ale było to jakoś w maju, dzień pogodny i ciepły jak w pełni lata, kończyła się właśnie ostatnia lekcja w komplecie na Hożej, gdzie wówczas chodziłam. Ktoś gwałtownie dzwonił do drzwi. Był to mój ojciec, silnie wzburzony, gdyż przed kilkunastu minutami na Miodowej dokonano zamachu na generał-gubernatora Maksymowicza, (...). Zamachowiec usiadł przed cukiernią Trojanowskiego, w dawnym pałacu Branickich (Miodowa 6), gdzie latem wystawiano stoliczki odgrdzone od ulicy skrzynkami z bluszczem i osłonięte kolorową markizą. (...) Wstrząs był tak silny, że zdemolował cukiernię i sąsiednie sklepy, w mieszkaniu naszym, na drugim piętrze pałacu Teppera, na wprost cukierni wyleciały wszystkie szyby. (...) ulica była (...) otoczona kordonem policji i legitymowano bardzo surowo każdego. (...) W godzinach popołudniowych otwarto już Miodową dla ruchu kołowego i tak silna jest żądza sensacji, że aż do wieczora defilowały tamtędy sznury powozów i dorożek, a w oknach naszych pełno było znajomych i nieznajomych, którzy przychodzili obejrzeć miejsce wypadku<sup>46</sup>.

Ciała Tadeusza Dzierzbickiego i dwóch policjantów: Lebedjewa<sup>47</sup> i Wasyla Korotkija<sup>48</sup> zostały niemal zupełnie rozerwane. „(...) są strasznie zeszpecone; piszczele powyrywane z ciała, niektóre członki porywane lub poszarpane”<sup>49</sup> – czytamy na łamach „Gazety Polskiej”.

---

<sup>45</sup> *Jadźwing*, op. cit., s. 8.

<sup>46</sup> Jadwiga Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, PIW, Warszawa 1959, s. 167–167.

<sup>47</sup> W okolicznościowej ulotce *Pamięci Henryka Barona i Tadeusza Dzierzbickiego...*, op. cit., s. 16 oraz „Gońcu Wieczornym” 1905, nr 218, s. 5, podano imię Jegor Kocznow.

<sup>48</sup> „Nowa Reforma” 1905, nr 116, s. 1.

<sup>49</sup> *Z ostatniej chwili. Wybuch bomby*, „Gazeta Polska” 1905, nr 125, s. 7.



Ulica Miodowa po zamachu 19 maja 1905, Narodowe Archiwum Cyfrowe

Osiemnaście osób<sup>50</sup> zostało rannych, w tym dziesięcioletni chłopiec Władysław Rudziński. Stan trzech osób lekarze określili jako ciężki. Przysłany z Petersburga agent śledczy Antoni Antoniewicz<sup>51</sup> wkrótce zmarł wskutek odniesionych ran. W „Kurjerze Warszawskim” stwierdzono: „Domyślać się można, że nastąpił tu wybuch bomby, i sprawca wybuchu poległ sam, prawdopodobnie upuściwszy przypadkowo bombę, nie można bowiem stwierdzić, czy pocisk był w kogo rzucony”<sup>52</sup>. Ulica Miodowa od Senatorskiej do Kapitulnej została otoczona kordonem policjantów i kozaków<sup>53</sup>.

Redaktorzy „Kurjera Warszawskiego” udali się do szpitali św. Rocha<sup>54</sup> i św. Ducha<sup>55</sup>, aby porozmawiać z tymi, którzy przeżyli zamach. Antoni Staniewski, który według doniesień prasowych został najciężej ranny, opowiadał dziennikarzom:

<sup>50</sup> *Bomba na ul. Miodowej*, „Kurjer Warszawski” 1905, nr 138, dodatek poranny, s. 3.

<sup>51</sup> J. Durko, op. cit., s. 181 podaje nazwisko Antonowicz.

<sup>52</sup> *Wybuch bomby*, „Kurjer Warszawski” 1905, nr 137, wydanie wieczorne, s. 10.

<sup>53</sup> *Wybuch bomby*, „Goniec Wieczorny” 1905, nr 216 (6) s. 5.

<sup>54</sup> Szpital św. Rocha znajdował się przy Krakowskim Przedmieściu. Obecnie jego budynek jest częścią Małego Działyńca Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>55</sup> Szpital św. Ducha w 1905 r. znajdował się przy ulicy Elektoralnej. Obecnie w jego budynku mieści się Mazowiecki Instytut Kultury.

Wyszedłem w południe na herbatę do cukierni Trojanowskiego, i ze spotkanym przyjacielem moim (...) p. Rudzińskim i jego synkiem, zasiedliśmy przy stoliku na werandzie. Nieopodal nas siedział przyzwoicie, choć skromnie, ciemno ubrany mężczyzna (...) i pił kawę. „Gość” ten zdradzał pewien nerwowy niepokój i wychodził kilkakrotnie przed werandę na chodnik, kogoś na ulicy wypatrując. Po chwili, zagadani o wspólnych dolach, zauważyliśmy nagle, że do owego pana przystąpiło dwóch po cywilnemu odzianych, ociężałych w ruchach jegomościów, którzy ujęli silnie za ramiona siedzącego przy kawie na werandzie pana. Ten powstał, jakby pragnąc się im wyślizgnąć lub wywinąć. Wówczas rzekłem do swego towarzysza: – wyjdźmy ztąd. Znosi się na coś niedobrego – i ruszyliśmy z miejsc. Wtedy rozległ się ogłuszający huk<sup>56</sup>.

Redaktorzy „Gońca Porannego” dodali informację, że ładunek wybuchowy zawierał gwoździe, „(...) które się wbiły w meble cukierni i w ściany zrujnowanego pokoju. Znalezione również grubsze opiłki żelazne i małe gwoździe w ciele i ubraniu zabitych”<sup>57</sup>. Kilka godzin później dziennikarze „Gońca Wieczornego” zamieścili następujący opis wydarzenia: „Na werandzie cukierni agenci policji zauważyli dwie podejrzone osoby. Zbliżywszy się aresztowali je; jednego z ujętych odprowadzili, a drugi, trzymany przez dwóch policjantów, zerwał z guzika zawieszoną na sznurku bombę i rzucił ją na chodnik”<sup>58</sup>. Nieco inaczej zdarzenie przedstawili redaktorzy „Kuryera Narodowego”, którzy spisali trzy wersje zamachu. Według jednej z nich „(...) gdy agenci zbliżyli się do Dobrowolskiego, ten powstał z miejsca, a powstając trącił bokiem o żelazną balustradę werandy, zapominając, że w kieszeni ma bombę. Uderzenie to wywołało wybuch”<sup>59</sup>. Najbardziej nieprawdopodobną, a wręcz kuriozalną wersję wydarzeń, podał krakowski dziennik „Czas”. Opisano w nim, jak „pewien robotnik, którego ścigali dwaj detektywi, potknął się na ulicy Miodowej na złym bruku i upadł. Skutkiem uderzenia o bruk podczas upadku, eksplodowała bomba, którą robotnik miał w kieszeni”<sup>60</sup>. W kolejnym numerze dziennikarze „Czasu”<sup>61</sup> potępili sprawcę zamachu. W dorocznym raporcie do cara Mikołaja II, oberpolicmajster Piotr Mejer napisał: „6 [19] maja wykryto zamach na życie głównego naczelnika kraju generała-adjutanta Maksimowicza, przy czym zatrzymany w porę zbrodniarz rzucił rozrywający ładunek wybuchowy, od którego zginął

---

<sup>56</sup> *Bomba na ul. Miodowej*, „Kurjer Warszawski” 1905, nr 138, dodatek poranny, s. 3.

<sup>57</sup> *Wybuch bomby*, „Goniec Poranny” 1905, nr 217, (7), s. 1.

<sup>58</sup> *Echa wybuchu*, „Goniec Wieczorny” 1905, nr 218, (7) s. 5.

<sup>59</sup> *Wybuch bomby*, „Kuryer Narodowy” 1905, nr 19 (126), s. 2.

<sup>60</sup> *Bomba w Warszawie*, „Czas” 1905, nr 115 wydanie poranne, s. 1.

<sup>61</sup> *Groźne zjawisko*, „Czas” 1905, nr 116, wydanie wieczorne, s. 1.

on sam i bohaterską śmierć znalazło dwóch stójkowych, a jeden stójkowy i około dziesięciu przechodniów zostało rannych i okaleczonych”<sup>62</sup>.

Miesiąc po zamachu ukazała się notatka w „Robotniku”:

Bohaterski obowiązek wykonania zamachu wziął na siebie jeden z najdzielniejszych towarzyszy naszych, którego nazwiska narazie wymienić nie możemy. (...) Dnia 19 kiedy nasz towarzysz z przygotowaną bombą czekał na Maksimowicza, policja, zaalarmowana głuchymi wieściami, krążącymi po mieście aresztowała kilkanaście osób na ul. Miodowej, wiodącej do sobora, i z kolei zbliżyła się do naszego towarzysza. Otoczony przez zgraję szpicli, bez nadziei ratunku nasz bohaterski towarzysz, nie tracąc przytomności, krzyknął do publiczności: „ratujcie się” i w oblażące go plugawstwo rzucił bombę. Bohater-męczennik zginął wraz ze swemi prześladowcami. Cześć jego pamięci!<sup>63</sup>.

Wątpię, aby Tadeusz miał czas na wybiegnięcie z kawiarni na ulicę i ostrzeżenie przechodzących w pobliżu ludzi. Jego ciało znaleziono na werandzie lokalu. Na tę, najmniej prawdopodobną wersję wydarzeń przedstawionych w „Robotniku”, powołują się autorzy Stanisław Andrzej Radek<sup>64</sup>, Stanisław Kalabiński i Feliks Tych:

Kawiarnię na Miodowej w dniu zamachu wypełnili szpicle. Gdy o 11-tej Dzierzbicki zjawił się z przeruconym przez rękę płaszczem, pod którym ukryta była bomba, i usiadł przy stoliku, zorientował się szybko, że jest otoczony. Agenci i policjanci wyraźnie, choć z obawą, zbliżali się doń z obu stron ulicy. Nie widząc ratunku, Dzierzbicki wybiegł na środek ulicy i krzycząc do przechodniów: „Ratujcie się!” – cisnął bombę pod nogi nadbiegających agentów i policjantów. Sam zginął od wybuchu, zabiwszy dwóch stójkowych i szpicla<sup>65</sup>.

Budynek, w której znajdowała się cukiernia oraz sąsiednie pałace po obu stronach ulicy Miodowej, uległy znacznemu uszkodzeniu.

W pokoju damskim i w bufecie lustra i lampy rozbite, krzesła i stoły potrzaskane. W sklepie rycina Karola Sommera wybuch poczynił ogromne spustoszenia, jak również w przyległym do cukierni składzie win. Szyldy nad niektórymi sklepami popękały. Wybuch słyszano w różnych bardziej oddalonych dzielnicach miasta: na Nalewkach, na ul. Gęsiej, na ul. Elektorальной i na Chłodnej, na Nowym Świecie, a nawet i na Pradze. – W miejscu, na którym padła bomba, w płycie betonowej chodnika utworzyła się ogromna wyrwa<sup>66</sup>.

<sup>62</sup> Halina Kiepuska, Zbigniew Pustuła, *Raporty warszawskich oberpolicmajstrów 1892–1913*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 59.

<sup>63</sup> *Zamach na Maksimowicza*, „Robotnik” 1905, nr 61, s. 8.

<sup>64</sup> S.A. Radek op. cit., s. 124.

<sup>65</sup> Stanisław Kalabiński, Feliks Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969, s. 138.

<sup>66</sup> „Nowa Reforma” 1905, nr 116, s. 2.

W kamienicach nr 1, 3 (dziś nieistniejących) i 5, popękały wszystkie szyby w oknach. „Bomba (...) wybuchła o godzinie 11 minut 55 (o tej godzinie stanęły w najbliższej okolicy wszystkie uliczne zegary: na ratuszu, przed Pałacem Namiestnikowskim i na Zygmuntońskiej wieży Zamku”<sup>67</sup> – relacjonował redaktor Kazimierz Pollack, który w czasie zamachu przypadkowo znajdował się w pobliżu ulicy Miodowej. „Dym od wybuchu bomby był tak żrący, że w oknach frontowych stojąc kwiaty zwiędły w mgnieniu oka”<sup>68</sup> – napisano w „Kurjerze Warszawskim”. Dziennikarze „Kuryera Narodowego”, cytując świadków pisali, że „(...) po wybuchu bomby widać było płomień zielonkawy i niebieski, a następnie na dalszej nawet odległości czuć było dziwny odór”<sup>69</sup>. Wyliczyli również straty spowodowane wybuchem na około 50–60 tysięcy rubli<sup>70</sup>. Jak dodano w „Gońcu Wieczornym”: „Naturalnie o żadnym odszkodowaniu nie może być mowy”<sup>71</sup>.

Eksplozję słyszała także Olimpia Kwiatkowska z domu Gołaszewska – babcia varsavianisty i wieloletniego dyrektora Łazienek Królewskich, profesora Marka Kwiatkowskiego. W chwili zamachu stała przed nieistniejącą dziś kamienicą „Przy dzwonnicy”<sup>72</sup> na Krakowskim Przedmieściu i obserwowała procesję. „Z Zamku wyjechali na koniach kozacy z okrzykiem: »Ura, ура, Kacapy mołojcy! Ura, ура, Polaki duraki!«, i nahajkami bili przechodniów. Dostała nią i babcia, co boleśnie odczuła, gdyż na końcu nahajki była ołowiana kulka »oprawiona w kość«”<sup>73</sup> – pisał profesor w *Gawędach warszawskich*. Po wybuchu bomby na Miodowej, warszawiacy zaczęli śpiewać taką oto piosenkę:

Piątek 19 maja  
Zebrała się ludzi zgraja,  
Bo to teraz taka pora,  
Że robią zamach na gubernatora.  
A tam do niego agenci przyszli

---

<sup>67</sup> Kazimierz Pollack, *Ze wspomnień starego dziennikarza warszawskiego*, PIW, Warszawa 1961, s. 181.

<sup>68</sup> *Bomba na ul. Miodowej*, „Kurjer Warszawski” 1905, nr 138, dodatek poranny, s. 3.

<sup>69</sup> *Wybuch bomby*, „Kuryer Narodowy” 1905, nr 19 (126), s. 2.

<sup>70</sup> *Echa wybuchu*, „Kuryer Narodowy” 1905, nr 20 (128), s. 2.

<sup>71</sup> *Echa wybuchu*, „Goniec Wieczorny” 1905, nr 218, s. 5.

<sup>72</sup> Kamienica przylegała do dzwonnicy kościoła Świętej Anny. Została zniszczona w czasie Powstania Warszawskiego.

<sup>73</sup> Marek Kwiatkowski, *Gawędy warszawskie*, PIW, Warszawa 2009, s. 35.

I ten z bombą uciekać myśli.  
A że nie miał uciekać którędy,  
To rzucił bombę koło werandy.  
Szyby z brzękiem poleciały,  
Zrobił się tam huk niemały.  
Weranda się załamała  
I dwóch szpicli zabić chciała.  
Przyjechał po nich wóz strażacki  
I pozbierał ze szpiclów flaki.  
W Zamku siedzi gubernator  
I myśli, co zrobić na to.  
Po co on strzelać rozkazał  
I tyle niewinnych ofiar nazgładzał.  
Pierwszy zamach nieudany,  
Drugi będzie dokonany!<sup>74</sup>

Fałszywą tożsamość sprawcy zamachu podano niemal natychmiast. W „Nowej Reformie” napisano po zamachu:

Osobistość sprawcy wybuchu stwierdzono. Jest to szewc Dobrowolski. Miał on na ciele pod koszulą dwa medaliki: św. Józefa i św. Benedykta. W kieszeniach ubrania znaleziono jakieś papiery i rewolwer systemu Brauniga<sup>75</sup>. Sprawca wybuchu podobno miał dwóch towarzyszy, którzy w chwili zbliżenia się agentów uciekli<sup>76</sup>.

O godzinie 21.00, po oględzinach i sfotografowaniu miejsca zdarzenia, zwłoki przewieziono do kostnicy przy ulicy Teodora<sup>77</sup>. Władze carskie nie ujawniły, kto naprawdę stał za zamachem. Zrobiła to znacznie później nielegalna prasa PPS. Bronisław Żukowski, udając się w stronę ulicy Miodowej, szybko zorientował się, że jest śledzony. Mimo próby ucieczki, zaraz po eksplozji został aresztowany na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Bednarskiej. Wspominał:

Zaledwie odszedłem 300 kroków na ulicę Bednarską pod Nr. 26, gdzie oddałem swoje rewolwery i gdy był tam jeszcze na podwórzu, rozległ się nagle huk bomby na ulicy Miodowej. Wpadłem zpowrotem do mieszkania, gdzie zostawiłem był rewolwery

---

<sup>74</sup> Ibidem, s. 35–36.

<sup>75</sup> Pistolet Browning.

<sup>76</sup> „Nowa Reforma” 1905, nr 116, s. 2.

<sup>77</sup> Dzisiejszy budynek Collegium Anatomicum przy ul. Tytusa Chałubińskiego w Warszawie.

i wyskoczyłem napowrót na ulicę Bednarską i róg Krakowskiego, ale tam stwierdziłem, że byłem ze wszystkich stron osaczony pierścieniem szpicli, w liczbie 14-tu. Obejrzałem się na wszystkie strony, czy niema drogi do ucieczki, lecz nie było jej<sup>78</sup>.

Żukowski trafił najpierw do aresztu przy ul. Daniłowiczowskiej, a następnie został przewieziony do X Pawilonu Cytadeli. Dopiero po niemal miesiącu, podczas przesłuchania zobaczył na podsunętej przez szefa „Ochrany” fotografii, że zamach na Maksymowicza się nie powiódł. „Z tej fotografii Dzierzbickiego poznać było bardzo łatwo, że została zdjęta z jego trupa. Krótkie włosy na głowie były opadnięte niedbale na czoło, powieki miał zamknięte, jedna połowa twarzy była cała spalona na węgiel, głowę miał opuszczoną na piersi rozerwane tak samo jak brzuch i przykryte plecami marynarki, która wisiała na nim zapomocą rękawów, narzuconych na ramiona”<sup>79</sup>.

Na wieść o eksplozji bomby Konstantin Maksymowicz pospiesznie opuścił Warszawę. Zaszły się w twierdzy Zegrze, a następnie przeniósł do twierdzy Modlin, którą bał się opuszczać. 15 sierpnia 1905 roku został odwołany ze swojego stanowiska. Żukowski został zwolniony z więzienia w 1906 roku, z powodu braku dowodów uczestnictwa w zamachu. Prawdziwą tożsamość zamachowca podał „Robotnik” w sierpniu 1905 roku.

Dotąd różne względy nie pozwalały nam na ujawnienie prawdziwego nazwiska towarzysza naszego, poległego od wybuchu bomby na ulicy Miodowej w dniu 19 maja. Obecnie możemy to uczynić i korzystamy z tego, aby złożyć hołd pamięci męczennika naszej sprawy. (...) Poszedł na pewną śmierć, która go też spotkała i to z własnej ręki. Tow. Dzierzbicki na ołtarzu naszej sprawy młode swe życie położył! Cześć Jego pamięci!<sup>80</sup>.

Tadeusz Dzierzbicki najprawdopodobniej został pochowany na Cmentarzu Bródnowskim<sup>81</sup> w Warszawie, gdzie grzebano większość ofiar Rewolucji lat 1905–1906<sup>82</sup>. Przypuszczalnie nie spoczął on w masowym, ziemnym grobie, tzw. „linii”, który mógł być użytkowany tylko przez 15 lat, bez prawa stawiania trwałych pomników. Wskazywałaby na to notatka zamieszczona w „Robotniku”. 5 listopada 1905 roku dele-

---

<sup>78</sup> Bronisław Żukowski, *Pamiętniki bojowca*, „Niepodległość”, t. 1, z. 1 (wyd. 2), Warszawa 1933, s. 289.

<sup>79</sup> Ibidem, s. 296.

<sup>80</sup> *Tadeusz Dzierzbicki*, „Robotnik” 1905, nr 62, s. 11.

<sup>81</sup> Zwanym również Cmentarzem Bródzieńskim

<sup>82</sup> *Encyklopedia Warszawy*, red. Barbara Petrozolin-Skowrońska, PWN, Warszawa 1994, s. 111.



gacja PPS odwiedziła mogiłę swojego bohatera. „Były sztandary i śpiewy. Nad grobem Dzierzbickiego jeden z towarzyszy wygłosił mowę”<sup>83</sup>.

Grobu Tadeusza również nie odnalazłam. Jego nazwisko nie widnieje w księdze Cmentarza Bródnowskiego, do której udało mi się zajrzeć. Niestety, pracownicy kancelarii zasłaniając się RODO (sic!), nie udostępni mi wszystkich dokumentów, które są w archiwach tej nekropolii. W miejscu kwatery 74G, gdzie według „Kurjera Warszawskiego”<sup>84</sup> grzebano ofiary maja 1905 roku, dziś stoi cmentarny mur.

W grudniu 1930 roku Tadeusz Dzierzbicki został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami. 8 lat później, 26 maja 1938 roku, na sąsiadującą z kawiarnią kamienicy przy ul. Miodowej 6<sup>85</sup>, członkowie Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych odsłoniли tablicę pamiątkową „(...) ku czci TADEUSZA DZIERZBICKIEGO w miejscu, gdzie zginął od bomby 19 maja 1905 r., w czasie planowanego zamachu na gen. gub. Maksymowicza”<sup>86</sup>. W uroczystościach uczestniczył m.in.: Tomasz Arciszewski, jeden z przywódców Organizacji Bojowej PPS, który wygłosił mowę na cześć bohatera. „Wśród mglistego, deszczowego ranka pustawymi ulicami przeciągały ku placowi Kazimierza Wielkiego<sup>87</sup> pochody poszczególnych dzielnic PPS, łącząc się po drodze w grupy. Do godz. 11 na placu zebrały się robotnicze rzesze Warszawy, by oddać hołd pamięci bojowców”<sup>88</sup>. Nad nimi las czerwonych sztandarów<sup>89</sup> – relacjonowali przebieg uroczystości dziennikarze „Robotnika”. „Piękna ta i masowa (...) manifestacja wykazała przywiązanie proletariatu Warszawy do bojowych, okrytych chwałą sztandarów PPS, do tradycji twardej, ofiarnej walki o Wolność Polski, Sprawiedliwość

---

<sup>83</sup> *Wiece robotnicze*, „Robotnik” 1905, nr 66, s. 6.

<sup>84</sup> „Kurjer Warszawski” 1905, nr 324. dodatek wieczorny, s. 4.

<sup>85</sup> Obecny Pałac Branickich przy Miodowej 6/8. W XIX w. pałac został przekształcony w kamienicę czynszową.

<sup>86</sup> *Wierność Czerwonym Sztandarom walki demonstrował lud Warszawy*, „Tydzień Robotnika” 1938, r. 6, nr 24 (23), s. 1.

<sup>87</sup> Pierwotnie plac Kaliksta Witkowskiego, od 1922 r. plac Kazimierza Wielkiego. Nieistniejący już plac w obrębie ulic Wroniej, Miedzianej i na przedłużeniu ulicy Siennej.

<sup>88</sup> Weześniej uczestnicy manifestacji odsłoniли tablicę ku czci Henryka Barona przy ul. Grzybowskiej 68a, gdzie mieszkał i został aresztowany w styczniu 1907 r. Baron był instruktorem Organizacji Bojowej PPS. Został stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej 9 maja 1907 r.

<sup>89</sup> *Pamięci bohaterów proletariatu polskiego. Odsłonięcie tablic ku czci Barona i Dzierzbickiego*, „Robotnik” 1938, nr 146 (7415), s. 1.



Odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy ul. Miodowej, Narodowe Archiwum Cyfrowe

społeczną – o Socjalizm<sup>90</sup> – napisano. Po odsłonięciu tablic uczestnicy manifestacji udali się na uroczystą akademię do teatru Wielka Rewia<sup>91</sup>. „Zdrada dwóch bojowców wydała go w ręce oprawców, ale postanowił drogo oddać swoje życie. Bombę przygotowaną dla gubernatora rzucił w policję i sam rozszarpany zginął na miejscu<sup>92</sup> – informował w 33. rocznicę zamachu „Głos Kobiet”.

Kamienica przy Miodowej 4 i umieszczona na niej tablica nie przetrwały II wojny światowej, podobnie jak wszystkie domy znajdujące się przy tej ulicy, między Senatorską a Kapucyńską<sup>93</sup>, zaś Pałac Branickich, odbudowany po wojnie na podstawie obrazu Canaletta, nie przypomina tego z końca XIX i początku XX wieku.

**Katarzyna Dzierzbicka**

---

<sup>90</sup> Ibidem.

<sup>91</sup> Teatr Wielka Rewia znajdował się przy ul. Karowej 18.

<sup>92</sup> *Bohaterom Rewolucji 1905 r. oddano hold zasłużony*, „Głos Kobiet” 1938, nr 11, s. 3.

<sup>93</sup> *Raport o stratach wojennych Warszawy*, Urząd m.st. Warszawy, Warszawa 2004, s. 17.